



O PISMACH

KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

I.

CHARAKTERYSTYKA I DAŻNOŚĆ POETY.

Prace i zasługi Brodzińskiego chcąc z przyzwoitą ocenić strony, należy uważać go na tle właściwem czasu, w którym jako pisarz przeważnego znaczenia i wpływu, samodzielność swoją rozwinął i własne stanowisko sobie wyrobił. Ma on przedewszystkiem tę wyróżniającą cechę, że w obec wielu pisarzy, przewyższających go nawet zdolnościami, sam wyobraża na sobie posłannictwo do przeprowadzenia ważnych w literaturze odmian, i stawa na czele swój epoki. Połączyły się ku temu dwa pierwiastki, z których jeden tkwił w osobistym jego charakterze, drugi w preradzających się żywiołach czasu. Rozwinął je w sobie Brodziński zarówno przez wychowanie, jak przez pojęcie ducha i geniuszu narodowego, którym talent jego w sam czas przybył ku pomocy. Wzrosły pierwiastkowo i wychowany na wsi, w zbliżeniu do ludu i miejscowej przyrody, przejął się był prostotą i wdziękami życia sielskiego, i pod wpływem świeżych, wiosnianych wrażeń, utwierdził w sobie charakter plemienny, narodowy, słowiański. Przygody dzieciennego wieku, osamotnienie i sieroctwo, zaostrzyły w nim wczesnie władzę myślącą, wykarmiły dumaniem tkliwą z przy-

rodzenia duszę, i zaroniły w jej łonie po raz pierwszy iskrę poezji. Kiedy w dojrzałszej nieco porze zakosztował pierwszych owoców nauki, wnet rozslonił się przed nim zawód, pochlebny jego usposobieniom i znęcający powabem piękności, której z namiętnym upodobaniem prace swoje ślubował. Jestto pierwsza epoka w życiu umysłowym poety, gdzie nieświadomy jeszcze drogi, trwożliwie i w niepewności stąpa, i tworzy za wskazówką, samego uczucia, bez pojmovania własnych sił, przymiotów osobistych i celów. Tkliwość na powaby natury, przywiązanie do kraju i rodowości, połączone z żywą nader wyobraznią, prostotą charakteru i rzewnym uczuciem religijnem, stanowiły moralną podstawę, z której wznieść się miał do właściwego sobie powołania. Byłato żyzna a nietknięta jeszcze rola, czekająca pory przyjaznej, obrobienia i zasiewu. Pierwsze próby poetyckie z tego czasu były w rodzaju sielskim i elegijnym.

Mnie z pieszczalką nad Wisłę dumania powiodły
 Między strugi płaczące i posępne jodły;
 Sielskie pasterzom czucia opiewałem młody,
 Skrętnie troski miłości i sielskie swobody.

Przygodnym czasu okolicznościom, więcej niż ustalonej dążności i rozwadze, winien był Brodziński ochronienie swego talentu od wpływu panującego wtedy smaku. Jeszcze bowiem z światem piśmiennym mało oswojony, bliższych nie zaznał wzorów, gdy zapalającą się w umyśle szlachetną żądzą zwrócić przyszło ku innym ponętniejszym widokom, które w epoce ważnych politycznych wypadków powszechnie porywały umysły. Pierś ożywiona tehniem narodowości biła wówczas silniejszém, przyspieszonym tętnem. Prace i poetyckie dumania przeniósł Brodziński pomiędzy trudy obozowe. Lecz kiedy inni piewcy krajowi upajali się namiętnie szałem liryzmu, skromna muza jego nie odwykała swojej wieśniaczej pieśni, zajmując w jej sferę to wszystko, co żywotniejsze w narodzie i dramatycznie przed oczy wywołane, dogadzało więcej uczuciom i grało jego wyobrazni. Do tej epoki należą owe rycersko-idylliczne obrazy, które tworzone pod wpływem okoliczności i panującego

ducha czasu, nieznacznie wprowadzały nowy żywioł w poezją. Kilka chwil ciężkich, strawionych na bezowocnej żołnierce, tułactwie i niewoli, przysporzyły smętnych wrażeń pœecie i uzupełniły ten charakter rzewny, elegijny, który na wszystkich płodach jego pióra swoje wycisnął piętno.

Przy takich usposobieniach, przy dojrzalszym zwłaszcza i z młodzieńczych złudzeń wytrzeźwionym umyśle, potrzeba było stalszą podstawą, jako pœecie, ukrzepić przyrodzone zdolności, zbadać swój cel i powołanie, i porozumieć się bliżej z duchem i żywiołami swego czasu. Nadeszła ta pora żądana, gdy Brodziński spokojnym wrócony zatrudnieniom, nauki za wyłączny obrawszy zawód, oddał się z zamiłowaniem pracy, badaniu, rozmyślaniu. Pisał wtedy (w r. 1814) do jednego z przyjaciół: „*Chcę teraz być zupełnie ową chryzalidą, i jak przyjdzie czas, zupełnie nowo i nieznanomo na świat się pokazać*”. Wstrzymywał długo wydanie swych pierwiastkowych poezyj, *swego* (jak w innym liście wspomina) *poprawionego i wyczyszczonego rękopismu*, który już w r. 1812 gotowy miał do druku.

Właśnie dokonywała się u postronnych ważna i niezwykłym ruchem objawiająca się zmiana, która w świecie umysłowym nową rokowała epokę. W Niemczech filozofia wydała już była swoje owoce, ważne dla literatury, która winna jój była umiejętną zasadę piękności; wsparta na niej krytyka rzucała nowe światło na rozprzestrzeniony zawód piśmiennictwa. Byłato epoka wyzwalającej się poezyi z pod jarzma i przewagi klassycyzmu. Podniosły ją znakomite w Niemczech i Anglii geniusze, Herder, Goethe i Schiller, Byron, Walter-Skott i Tomasz Moor, których dzieła z potężnym na całą Europę wpływem, odbiły się wkrótce we Francyi, a niekiedy dochodziły i do nas, i krążyły w wybrańszej sferze ludzi naukowych, myślących. Narody późniejsze w postępie, zazwyczaj skłonne są do naśladowania. I nam wyprzedzonym wtedy od postronnych, zdążać przyszło za nowemi w Europie wyobrażeniami. Nie wystarczała już dla naszego piśmiennictwa starożytność; nie mogła nęcić ku sobie ta latorośl słaba i bezwonna, co pod imieniem poezyi klas-

sycznej utrzymywała się czas jakiś trudem i wysileniem. Powstający ku niej stopniami wstręt i niesmak był sam przez się wypowiedzeniem walki, mającej się toczyć o prawa i własności odwieczne poezyi, przeciw przywłaszczeniom obcych wyobrażeń, o żywioły swojskie i narodowe, przeciw pierwiastkowi ujemnemu, z którego żadne życie nie mogło się rozwinąć, ani świeżym wdziękiem zakwitnąć. Żądano na wzór obcych reformy, chociaż warunki jej nie były oznaczone, a myśl instynktowo wybiegająca ku przyszłości, nie umiała jeszcze zdążyć do celu. Wkrótce ozwały się u nas ballady, tłumaczone bądź naśladowane z poetów angielskich i niemieckich, zagościły z niemi plody nowoczesnej literatury francuzkiej, głośnie imionami Chateaubriand'a, Berangera i Lamartina. Ujrzano tłoczące się naraz do literatury naszej wszystkie obce szkoły, a ztąd powstający zamęt, który niewcześnie brano za tryumf odradzającej się swobody umysłowej, i mieszczono w ogólném pojęciu romantyzmu. Byłato rzeczywiście niemczyzna, angielszczyzna, francuzczyzna, z swoją sentymentalnością, mizantropią i kunsztownym wytworem francuzkim, do których niemniej przyłączył swoje barwy orientalizm. Muza zbłąkana pod wpływem tyłu niezgodnych z sobą pierwiastków, czerpała swój urok w samej nowości i mimowolnie zapędzała się w błędniki, kędy nie było ani żadnego przewodniego światła, ani jedności w dążeniu, ani odpowiednich żywiołów dla geniuszu i smaku narodowego. Kilku twórczych pisarzy odważyło się śmielszym wybujać lotem, raczej z poczucia wewnętrznego, niżli z rozmysłu wynajdując właściwsze nieco drogi. Inni, mniej zdolni, usiłowali wcisnąć się między przewodzców, i trafili na bezdroża. Na nieszczęście większość przyłączyła się do tych ostatnich, i gdy reforma była dopiero w połowie, literatura popadła w niebezpieczeństwo zatracenia zupełnie smaku, wprzód, niżli ten jeszcze zdołał się wyrobić i ustalić. W tak trudnych czasach dojrzała krytyka Brodzińskiego. Podjęte po Bentkowskim wydawanie *Pamiętnika warszawskiego* ukazuje już cel pewny i dążenie ku niemu. Ważniejsze jeszcze stanowisko nauczyciela publicznego wyjawia stanowisko obrane w piśmiennictwie.

Widział on przed sobą dwa stronnictwa, dwie szkoły, które wyobrażały wtedy przyjście z dawniej do nowej epoki. „Z powodu, że ta druga strona (mówił) acz dotąd słaba jeszcze, ale dla nowości, która zwykle ludzi uderza, znacznie się rozszerzyć mogąca, jakąś odmianę w literaturze sprowadzić może; usilnego bardzo starania i rozważagi potrzeba, aby ta odmiana nie była szkodliwą; wszelkiej owszem wypada dołożyć gorliwości, by to małe zaburzenie stać się raczej mogło powodem do takiej odmiany, przez którąbyśmy w poezyi właściwą cechę narodową odzyskać mogli” (*Rozpr. o klas. i romant.*). „Nam nie wypada trzymać się ślepo żadnej strony, ale przyznając bezstronnie wady i korzyści obydwóch, pracować na własnym polu, przyswajając sobie to, co nam przystoi lub pozbywając się tego, w czém na wzrost narodowej literatury nie będzie można rachować”.

Zdążając za postępową reformą u postronnych, wskazywał jakby zdala ich wzory, i tym celem począł ogłaszać przekłady z wybrańszych poetów niemieckich, a zwłaszcza ulubionego sobie Schillera, że (jak mówił) jedynem natchnieniem tego poety były głębokie uczucia religii, prawdy i piękności, *uczucia, które wszędy szlachetne serca znaleźć i na nie wpływać zbawiennie umiały*. Przyłączyły się do nich przekłady z Ossyana i skandy-nawskiej Eddy, pieśni nowogreckich, litewskich i poezyi Pisma św. tak wielkiej przy swojej prostocie, bogatej w obrazy i nieznane nam barwy innych szczęśliwszych niebios. Tłumaczone wyimki z Antologii greckiej, Tybulla, łacińskich poezyj Sarbiewskiego i Jana Kochanowskiego, okazywały wzgląd na panujący zdawna smak klasyczny i poszanowanie dla wzorów starożytniej literatury. W pierwiastkowych utworach Brodzińskiego widać toż samo krążenie po obszarach powszechniej, różnego ducha i smaku poezyi. Ktoby chciał pojedynczo je rozważać, znalazłby w każdym prawie jakąś część pisarza, którym się on zajmował, jakiś ślad przebytych i dokonanych studyów: ducha niemieckiego liryzmu w wielu dumach, pieśniach, kantatach; Ossyanizmu w przejętej z barda szkockiego melancholii i barwie niektórych obrazów; klasycyzmu w wierszach dydaktycznej

treści, nakoniec ducha pieśni słowiańskich w poezjach przerabianych z czeskiego, serbskiego i innych bratnich języków. Nie można w tej mierze Brodzińskiemu zarzucać ducha naśladowstwa. Wyrozumiewając właściwe każdej literaturze znamiona, właściwy smak, pierwiastek i dążność, stosował je do smaku i potrzeb ojczystej literatury. „Jakże się (mówił) z temi kruszcami rozmaitego piętna i wartości porozumiemy? Przebijajmy je na stępel narodowy, przetapiajmy równie własną monetę, oznaczajmy jej wartość według niniejszego czasu, a całym zbiorem służmy rzadnie pierwszym kraju potrzebom”. Naganiał w piśmiennictwie wyłączenie smaku i za nią idące naśladowstwo; równał piękność z pięknnością i zwyczaj ze zwyczajem, i za modłę powszechną wskazywał te powszechne ludzkości uczucia, które wszystkich narodów i wieków poezye najściślej z sobą bratają.

Choć różna darami i krajem i wiekiem,
Wszędzie natura matką, a człowiek człowiekiem;
Wszędzie zajmie cię ludzkość i piękność omami:
Ziemia jest księgą twoją, jej dzieje kartami.

Zerwał ten związek z ludźmi, ślad ku chwale zgubił,
Kto jednemu smakowi uległość poślubił.
Muza służalca tylko piętnuje go znakiem,
Naśladowstwem jest tylko to, co zowie smakiem.

Miej sąd własny—smak żaden skarbów nie zaprzeczy;
Zdrowemu żadna sfera zdrowia nie zniweczy.
Równaj piękność z pięknnością, zwyczaj ze zwyczajem:
Przez równanie i sądzim i prawdę poznajem.

Pogardź ślepym przesądem, jak niestałą modą,
Bo te zawsze przed sądem czasu cię zawiodą.
Łącz dowcip z czuciem, kochaj naturę i ludzi:
Wszystko zajmie twą duszę, natchnienie obudzi.

Czy nad Gangesem dumasz o bogów prerodach,
Czy myśl po perskich władców wiedzie cię ogrodach,
Czy wśród gajów cedrowych na brzegach Jordanu
Widzisz lutnie na wierzbach co zamilkły Panu;
Czy w lasach kaledońskich upatrujesz zdala
Krającego nad morzem mieszkania Fingala:
Wszędzie jednym promieniem Febus ci zabłyśnie,
I pod stopą Pegaza wszędzie źródło wytrysnie.

Szkoła nazwana u nas romantyczną, miała swój zaród w wyobrazeniach zachodniego świata, które wieloraką drogą udzielały się tak polityce naszej, jak i piśmien-

nictwu. Powstała naprzód z naśladowania literatury niemieckiej, zasiliwszy się nieco pokarmem swojskich, miejscowych żywiołów. Jakkolwiek wydawała w sobie usposobienie wpływowe, europejskie, niezdolna wyrazić należycie ducha i smaku narodowego, przecież rozniecała życie wewnętrzne, i budziła stopniami czynność umysłową do ruchu. Jój współzawodniczka, poezya klassyczna, nie bez ważnych dla literatury zasług, przekazywała jój dziedzictwem karny, wyrobiony i do wyższych prac umysłowych wéwiczony język, pewną loikę myślenia i pierwsze uczucie sztuki. Rozdzielone wtedy stronnictwa uderzając wzajem na siebie, zarówno zbaczały z drogi prawdy. Brodziński uchylił się od scen téj namiętnej polemiki. Otoczony światem uprzedzeń i nie skory przyłączyć się bezwzględnie do którejkolwiek strony, stanął niejako w pośrodku, w skromnej postaci doradcy i rozjemcy. Rozprawy o *klassyczności i romantyczności*, pełne zdrowych i nader zbawiennych w owym czasie uwag, stanowią ostatnie ogniwo dawnych i nowych literatury dziejów. Są to prawdziwe studia poety, w których poniekąd widać jeszcze niepewność i wahanie się, albo przynajmniej umiarkowanie, unikające śmiałych twierdzeń i nakazów teoryi, poszanowanie dla zasad uświęconych długim czasem i nałogowością, a zdala rzucone przestrogi i życzenia, niby prorocze światło, ukazujące w niepewności cel i drogę ku niemu. Treścią i ogólnym wnioskiem tych uwag było (iż użyję wyrazów samego autora): „że klassyczność, smak dobry, jest nam właściwy, zaczém święcie szanować go powinniśmy; że przytém przyzwoity wybór z romantyczności, narodowi właściwy, nie może i nie powinien psuć smaku narodowego, ale owszem nadać mu pewny kierunek; jako zaś prawa powinny być zapewnieniem swobody ludu, tak przepisy sztuki nie powinny ścieśniać dążeń geniuszu, ale wskazywać mu zbawienną drogę”. Jakoż zawiązał się był u nas, podobnie jak w Niemczech po świetnych płodach Schillera, Göthego i Herdera, smak przysposobionego uczucia, wymuszonej oryginalności; zagrażała niemniej poezyi metafizyka i mistyczność, jaką do niej wnosili niektórzy z naśladowców niemieckiej szkoły. Największa zaś część za romantyczność brała

ślepe bujanie fantazyi, nie znoszącej żadnego jarzma przepisów, żadnej modły wzorowości i sztuki. W rozprawie *o exaltacji i entuzjazmie* wyjawiał Brodziński wstępną swą do tych płodów wyrodzonej natury, wystawiających lud fantastyczny, chciwy nadzwyczajności, a przytém znękany własną imaginacją, która zamknięta w sferach niewłaściwych, tylko do nadzwyczajności pobudza. Podobnie strzedz się radził powierzchowności francuzkiej, nie do uczucia, ale do smaku tylko mówiącej; zgoła naśladowania wszelakiej literatury leżącej poza obrębem naszego charakteru, naszych miejsc, czasów i dziejów. W innej rozprawie, *o krytyce*, wymijając zawczesne dla nas pole umiejętności estetyki, i uczucie wskazując za próbiez najpewniejszy w poezyi, poddawał ją niemniej pod prawa sztuki, słowa Goethego: *Sztuka jest sztuką: Kto jej nie zna, nie może zwać się poetą ani artystą*. Poezya (mówił) jak kamień drogi: przez polor i sztukę nie traci wewnętrznej wartości, ale większej owszem nabywa. Jeszcze bowiem podówczas nie szło u nas o wartość utworu, ale o rodzaj: pytano się, czy jest prawdziwą poezją lub nie? Brodziński tłumacząc, na czém zależała prawda w poezyi, ostrzegał, że nowa literatura dąży do tego, ażeby każdy naród wiernie w niej malował swoją właściwość. „Od tego ducha odwiodły nas tylko czasowe okoliczności: za cóż nie mamy na nowo uchwycić przerwane wątku?” Wyraźniej jeszcze swoje w tej mierze myśli wypowiedział w rozprawie *o narodowości*. Wszelkie romantyczne utwory, w właściwem znaczeniu, uważał za wzory dla nas obce i niestosowne. „Mimo całej pretensyi do natury (mówił) zawsze od niej będą dalekie, bo malują uczucia i obyczaje, które od natury zбочyły, które czynią zwykle rozbrat między rozumem i uczuciem, miasto pogodnej ich zgody, jedyne go celu szczęścia w życiu i piękności w poezyi”. Lecz odrzucając słusznie pierwiastek romantyczny, który sami z poezyi swojej rozsądniejsi wyłączyli Niemcy, z dziedziny romantyzmu umiał wybrać to, co w nim było prawdziwie postępowego: pojęcie nowoczesnych żywiołów i rozmaitych narodowości. Położywszy za zasadę, że *poezya nasza jest tegoczesna, z życia obecnego pojęta*, objawił chęć wyrażenia w niej

ducha twórczego, naszych pojęć i wyobrażeń. Zwrócił tym celem uwagę na jej źródło; w zebranych pieśniach ludowych, tak swojskich jak i bratnich słowiańskich, ukazał rodakom kryjące się znakomite poezyi bogactwo, a razem drogę do właściwego jej kształcenia i rozwijania. Ten zwrot Brodzińskiego był stanowczy, bo tu zdążył rzeczywiście do kresu, od którego poczyna się dzieło reformy. Pieśni ludu były wszędy początkiem poezyi: owoce jej klassyczności u Greków wywinęły się z pieśni i pokrewnych im podań ludowych, im winna swój wzrost nowoczesna poezya Anglików, do nich wrócili Niemcy. „Po udoskonaleniu sztuki (mówił Brodziński) poznajemy oświecenie narodu: z pieśni ludu sądzimy o jego obyczajach i namiętnościach. Jeżeli powinnością jest poety w oświeconym wieku szanować gust powszechny; jeżeli pamiętać będzie, że przepisy sztuki nie są wymysłem, ale że je rozsądek z natury wyczerpał, że te równie przeto jak natura każdemu za wskazówkę służyć powinny: świętym nierównie jest obowiązkiem jego, czerpać z pieśni ludu, jak z natury, charakter i obyczaje narodu. Daleki był Brodziński mniemania, ażeby te proste utwory wyżej należało cenić nad dzieła sztuki, płody geniuszów w nowszych czasach wstawione: dzielił jednakże z ucześniejszymi to przekonanie, że słowiańskie narodowe pieśni, tak jak i obyczaje, prędzej na prawdziwą drogę poezyi naprowadzić były zdolne, aniżeli podania romantyczne, pieśni ludów zachodnich, zwłaszcza germańskich. Jakoż Słowianie są dziś jedynym może ludem, którego obyczaje, smak i narodowe pieśni przypominają najwięcej śpiewy starożytniej Grecyi. Lud słowiański, w ogólności rolniczy i meźny, przywiązany do swojej ziemi, swoich podań i obrzędów, obfituje jak dawniej grecki w prawdziwą poezyą. Smak jego, równie jak u Greków, nie zmienia się wcale; ten sam styl poetyczny, też same porównania i obrazy, ten sam sposób opowiadania zachowuje się jak przed wieki. Grecy nie skłaniali się jak dzisiejsze narody w poezyi do téj lub owéj szkoły, ale za wskazówką saméj natury, od której nigdy nie odstępowali, dążyli do coraz wyższej doskonałości. Ich twory klassyczne są tylko

uzupełnieniem, ideałem poezyi natury. Ztąd harmonia panująca między przyrodą a sztuką, rozumem a uczuciem, nadała ich tworum owę pogodną i wewnętrznym pokojem tchnącą prostotę, która jest cechą greckiej poezyi. Różne korzyści obiecywać może świeża, niezuzyta jeszcze niwa poezyi u Słowian.

Takie postrzeżenia czynił Brodziński, w obec tocząc się na polu piśmiennictwa walki, którą stanowczo prawie jego oręż rozstrzygał. Trafiał niemi do przekonania ludzi rozsądnych i nieuprzedzonych, tém snadniej, że je wyrażał z największym pomiarkowaniem, i że nie pochodziły bynajmniej z chęci wprowadzania nowości. Zaspokoił równie klasyków jak i romantyków; nie powierzchownym wszakże eklektyzmem zdobył to środkowe stanowisko: z pierwszymi łączył go smak udoskonalony, z drugimi udoskonalone czucie.

Kiedy z tak ustaloną dążnością wziął na nowo do ręki pióro poety, upodobanie powszechne było zwycięstwem odniesioném nad dawném uprzedzeniem, tryumfem odradzającej się poezyi. Ta czystość smaku, którą z takim staraniem osiągnął, od poznania fałszu zdążając do znajomości prawdy, jest prawie zadziwiająca, gdy zważymy, jak najwięksi nawet pisarze jeszcze w téj mierze grzeszyli.

Jeśli dla skreślenia porównawczego obrazu, wolno stawić obok siebie dwie odległe wiekiem, ale poniekąd podobne sobie epoki, można powiedzieć, że co w XVI wieku Jan Kochanowski, to na wstępie swego zawodu uczynił dla Polaków Brodziński pod względem literatury. Tamten dotykając swém piórem wszystkich prawie rodzajów poezyi, obeznał rodaków z całą niemal szkołą znajomą wówczas i jedynie cenioną literatury starożytnych, okazał jój ducha i powtórzył formy; ten przez liczne przekłady i naśladowania oswoił ich podobnie z wzorami mistrzów nowoczesnych i zbliżył do postępowej, europejskiej szkoły, a co większa, do poznania, na czém ta nowa dążność i właściwość poezyi zależała. Zasilając się wreszcie, tak jak Kochanowski, duchem i muzyką pieśni gminnej, kształcił na jój wzór narodowe śpiewy, które wytworniejszą nieco powierzchownością

zbliżał do form klasycznych, wedle nałogowych wymagań swego czasu. Obadwaj pod wpływem obcych wyobrażeń i smaku kształcili narodową poezją, obadwaj miłośnicy natury i życia wiejskiego, podobni sobie charakterem, dążnością i talentem poetyckim, wyrazili je w swoich pismach. Zarówno pracowali nad mową ojczyzną, usiłując wydobyć z niej właściwe bogactwo i zapomniane miary śpiewności czyli rytmu. Szerszém, obywatelskiém powołaniem dalej sięgał w swych pismach Kochanowski; Brodziński, w innych żyjący okolicznościach, pracował wyłącznie dla piśmiennictwa, nie przedstawiając wszakże wpływać pośrednio na stan moralny i obyczaje.

Godną jest uwagi w poezjach Brodzińskiego ta cechująca je spokojność umysłu, z jaką i wznioślejsze myśli i tkliwe uczucia duszy maluje, a która jest oznaką, że czułość serca, równie jako wyobraźnia poety i posłuszny jój talent władania językiem, były mu wrodzonymi. Nie był on zadziwiającym geniuszem: przeważną w nim zdolnością był cichy, badawczy rozum, co uważnie stąpa po nowój i nieprzechodzonej jeszcze drodze, rozgląda się wokoło, radzi własnych przeczuć i umiejętnie z cudzych doświadczeń korzysta. Wypracowane głęboką rozważą pomysły, przeniósł on w uroczy świat poezyi, wyrozumował i poetycznie upostacił swoje czucie. Talent jego cichy i skromny, podobny do brzasku porankowej zorzy, zaświecił smętnym i niby tęsknącym do świata promieniem. Nie wszyscy widzieli go zrazu i pojmowali; podzielał Brodziński los zwykły twórców i zaszczepców nowych pojęć, że od swoich nie był poznany i oceniony. Każdy dziwi się ożywczym promieniom słońca, ale nikt nie dostrzega, jak rosa nocna posila w cichości senne kwiaty i zioła.

Patrzył Brodziński na otaczające go rzeczy okiem prawdziwie polskiém, i nietylko właściwością języka, ale i duchem i uczuciami powszechnie w narodzie panującemi, odznaczył się jako wieszcz swojski, narodowy. Pojęcie narodowości dziwnie w nim szlachetne i wzniosłe, stosowało się do czasu, dla którego je rozwijał.



Poetą przejścia będąc, nosił znamiona swojej epoki: dwie barwy zlane w jedną harmonijną całość—wykończenie klasyczne z pojęciami nowoczesnemi i idealnością narodową. Nawet pieśni ludowe obleka w szatę wytwornego języka, ściiera z nich ostre i gminnością rażące barwy, gładzi, przystraja, aby lepiej do smaku przypadły.

Poezye jego powiały jakby świeżem tchnieniem, które zdawało się nowe do serc posyłać życie. Było to obudzenie się w poezyi uczuć rodzinnych, zwrócenie uwagi na kraj ojczysty, jego przyrodę i piękności. Świat obecny wszystkim a nieznanym, powaby przed okiem leżące, a od nikogo nie postrzeżone, wystąpiły po raz pierwszy w uroczym świetle poezyi.

Do liryki wyższej nie miał Brodziński usposobienia. Wprawdzie nie zbywa mu na silnym uczuciu i poetyckim natchnieniu; ale ta siła tak jest pohamowana rozważą, że się nie rada nawet okazuje. Nie przelatywał nad sferę swego geniuszu, ani chciał bujać wzorem nowoczesnych liryków; i tego rodzaju namiętnych wzruszeń, tego szalu i unoszącego zapędu, co raczej szarpia niż poruszają czytelnika, nie szukać w Brodzińskim. Tu na tle jasnym i spokojnym myśli czerstwych, moralnych, patryotycznych i religijnych, wykwitają cudnej barwy i oblicza kwiaty, wyrażenia czarujące obrazami, odcieniami, delikatnością i smakiem. Można powiedzieć o Brodzińskim co on o Szyllerze wyraził: że nie chcąc zadziwiać, ani holdować żądzom czasowym, wylewał tylko uczucia, przez które człowiek wznosi się do pojęcia swój moralnej godności. Przenikniony najżywiej tém wszystkiem, co jest wzniosłe i piękne, był prostym tłumaczem swoich uczuć; malował świat, nie jaki rzeczywiście jest, ale jak go w sobie widział, lub jakim go mieć pragnął. Ztąd poezya jego pełna życia, wszędzie obudzała życie.

Łagodność, czulość, prostotę swego charakteru Brodziński przelał w poezya. Zdaje się, że za prawidło przyswoił sobie to zdanie Jean Paula: że poezya powinna być wyrazem miłych, łagodnych uniesień, snem marzących o szczęściu, i podobnie jak zgon przenosić ludzi do niebian i rajskiej szczęśliwości. Z upodobaniem malował charaktery szlachetne, pogodę uczuć, szczerotę

i niewinność, proste i przyrodzone wdzięki. Taka też jego poezya. Określił ją sam w wierszu następującym, w którym podaje naukę innym pisarzom i poetom:

Prostą niech muza w pieniu, skromną bywa w enocie;

Po skromności znać enotę, talent po prostocie.

Strój wyszukany darów natury nie nada:

Nie szuka obcych ozdób, kto wdziękami włada.

Muza jego chroni się blasku i wytworności, acz nigdzie nie dostrzeżesz w nim zaniedbania. Jedyną sztuką jego jest zasłanianie staranne sztuki, jedynym celem prostota, do której zdąża przez ciągle usiłowanie. Z każdą myślą łączy uczucie, z każdym uczuciem stosowny obraz. Są to myśli prawdziwą twórczością natchnione, uczucia z głębi serca płynące, obrazy, niby szaty anielskie, w których prawda z całym urokiem występuje.

Wybierał Brodziński do swych obrazów przedmioty przystępniejsze, scenę poetyczną przenosił między zagrody sielskie, malował ich prostotę, niewinność i powaby. Wychowaniec natury, z czuciem poetyckim i rodzinnym kraju swego usposobieniem, podsłuchiwał śpiewy wiejskiego ludu, brzmiące tak rozkosznie po naszych siołach i dąbrowach, i ograne domową pieśnią struny na swą poetyczną nawiązał arfę. A lubo podówczas niezwykłą było rzeczą zabawy i obyczaje z życia popołitego ludu wzięte, stawiać przed oczy wyższego i polerowniejszego świata; autor przecież uderzając wszędy w strunę uczuciową, zdołał pożądaný osiągnąć skutek. Ów Wiesław wyśpiewujący przy skrzypkach wiejskich grajków, owe rzeźkie Krakowiaki krzeszące ogień podkówkami i brząkające sześciudziesiąt kółeczkami u pasa, owa Kalina z Broniką, nadobne wiochny, owi druzbowie i dziewosłęby, w nieznanym wprzódý wystąpili uroku. Kiedy u innych narodów idylla bywa nudnym, że tak powiem, wzdychaniem do natury i ostatniem echem upadających sił w poezyi; u nas pod piórem Brodzińskiego wyjawiała odradzające się w niej życie i pierwsze drgnienia narodowej myśli.

Ten zwrot Brodzińskiego nie może się bynajmniej uważać za przypadkowy. Jeżeli go przypiszemy osobistej skłonności i charakterowi poety, miał on obszer-

niejszą podstawę w charakterze i usposobieniu narodu i w ogóle wszystkich Słowian. Upowszechnione jest między uczonemi to zdanie, że sielanka występuje zwykle u kresu cywilizacyi, gdy społeczność zwichniona już w swym przyrodzonym biegu i przeżyta, sama poczuwa w sobie czezość i niesmak, wzdychając do czegoś lepszego, co jak wrodzone i instynktowe czucie w jej sercu się odzywa. Spłoszona muza ucieka wtedy pod wiejską strzechę i marzy o niewinném wśród natury, trzody i miłostek życiu. „Ta ckliwa dla czerstwój duszy poezya (mówi jeden z krytyków) jest ciężkiem zaskarżeniem przeciw czasom i pokoleniom, w których powstała. Wyobraża powszechne sił wyczerpanie, odrętwiałość i zwątpienie”. Zdanie to względne nie do wszystkich stosować się może narodów, a najmniej do słowiańskich. U nas poezya narodowa nie skończyła się w wieku XVI na sielankopisarzach (jak to Wiszniewski w swojej *Hist. Liter.* chce utrzymywać), ale owszem najwłaściwiej rozwijać się zaczęła, gdy Szymonowicz i Żimorowicz zarzucając trudne do opiewania obrazy złotego wieku, krajowe rolnictwo i obywatelstwo malowali. Atoli smak klasyczny i zamiłowanie wzorów starożytnych kierunkowi takiemu zdawna stawały na przeszkodzie: dowodem tego Jan Kochanowski, który w swoich *Fragmentach* powiada, że *Sobótkę* wyśpiewał jedynie dla niewiast. Brodziński pochwylił szczęśliwie ten przerwany wątek swojskiej i rodzimój poezyi. „Jak rolnictwo (mówił) jest zasadą cywilizacyi, tak poezya idylliczna, to jest malująca uczucia ludzi blisko natury żyjących, jest podstawą prawdziwego smaku wszelkiej poezyi. Na tej zasadzie posunęli się Grecy w sztukach do najwyższego stopnia doskonałości. Patryarchalne rolnicze życie ich rycerzy i mędrców, przelało nawet na wieki najświetniejsze Grecyi owę prostotę i skromność poezyi, której terazniejsze cywilizowane ludy prawie tajemnicę straciły”. „Śmiało powiedzieć można, że ludy słowiańskie tyle w pierwiastkach swoich do Greków zbliżone i dotąd bliżej natury żyjące, najłatwiej powtórzyć mogą dawny prosty i szlachetny smak grecki, zasadami chrześcijańskimi wzniesiony.”. Czesi i Mo-

rawianie przechowujący w swych pieśniach same łagodne uczucia i smak do rzeczy wiejskich, wystawiają lud prawdziwie idylliczny. U Serbów każdy rodzaj pracy rolniczej, każde wydarzenie przygodne i zmiana w rodzinie ma swoje obrządki i pieśni. Wszystkie inne ludy słowiańskie mniej lub więcej tego ducha dochowały, i pieśni ich są w większej części idyllami. Nie wyrodził się od bratnich plemion wesoły Krakowiak i dumający góral; ten charakter odbija się równie w ich śpiewach. Pieśni niemieckich i węgierskich Słowaków najwięcej się do polskich zbliżają.

Brodziński zatem poetycznie wykonał, co czuł i myślał. Płody jego w tym rodzaju chociaż mniej świetne, mogą być wskazówką dążeń smaku narodowego. Przejął się on prostotą stanu, który opiewał i zbliżył do natury. Domowe kreślił obrazy i właściwych ku temu farb pożyczał od rzeczywistości. Myśli, malowidła, język i sam tok wiersza, wszystko w nim swojskie, narodowe. Nie dotykał w idylli strony dydaktycznej: pogląd obyczajowy mieszałby spokojność wiejskiego obrazu. Wiemy, że sielanki polskie XVI wieku nie oddychały zwyczajną swobodą, przedstawiając obraz zasmucający poddaństwa, niedoli i ucisku. Były one w pewnym względzie uzupełnieniem satyry, przybierającą ton i barwę idylliczną, i z pod téj zasłony ukazującą łagodny uśmiech ironii, jak w niektórych sielankach Szymonowicza. Zimorowicz nastroiwszy pieśń swoją na ton smętny historycznej elegii, ścieśniał ją jakby przymusowo do szczypanych form idyllicznych. Brodziński lepiej pojął naturę i istotę sielanki, pominął malowidła, któreby w satyrze lub innym poetycznym dziejobrazie właściwsze mogły mieć miejsce. Wiedział, że chcąc prawdziwie narodową utworzyć sielankę, trzeba nietylko ją było swobodnym natchnąć duchem i charakterem, ale nadto zbliżyć do pieśni gminnej: na jej więc nutę układał (jak Szymonowicz) swoje śpiewy, których wzorem była żywa i serdeczna poezya krakowska. Któż w nich nie dostrzeże téj szczeroty i naturalności, téj przyrodzonej barwy, muzykalności i rytmu, które cechują pieśni naszego ludu?

Wiesław jestto prosta powieść sielska, tyle w swój poetycznej treści mieszcząca prawdy, a co większa, tyle przypominająca ówczesną epokę, że ją niekoniecznie nawet uważać należy za fikcyą, a tém mniej za naśladowanie obcego wzoru. Nie nadał jój poeta kształtu wyłącznie lirycznego, nagiął ją owszem ku formie dramatycznej, przez co ją żywszym obdarzył ruchem i więcej zajmującą uczynił. Taki rodzaj sielanki wymaga nadewszystko harmonii co do miary i liczby, osobliwie w części lirycznej, i tu poeta szczególnieź talentem się odznaczył. Jestto najcelniejszy z utworów Brodzińskiego, pierwszy owoc poezyi nowoczesnej, która w nim osiągnęła swoją dojrzałość. Jeden krok dalej, snadno na szersze wyprowadzał pole. Wiadomo, że Goethe mimo wiedzy swojej naśladowując Luizę Vossa, od idylli podniósł się do epepei.

Historya Brodzińskiego i jego poetycznego talentu nie byłaby zupełną, gdyby nie obejmowała w sobie wspomnienia wieszca, który złączony z nim ściśle podobieństwem charakteru, przyrodzoną skłonnością i uczuciami serca, społeczny co do wieku, wcześniejszy jednak przecuciem narodowej poezyi, stał się dla niego pierwszym natchnieniem, wzorem niejako i szkołą. W Reklewskim, przyjacielu i towarzyszu wspólnego zawodu, trafem znalazł Brodziński przewodnika, który acz sam drogi nie świadom, zwracał przecież szczęśliwie kroki, ku tój stronie, z kąd najpożądańsze jego muzie, bo odpowiednie plemiennym usposobieniom, miejscowe, ojczyste zdawało się zawiewać powietrze. Nie miał on zdolności Brodzińskiego, ale równo z nim czuć umiał wdzięki przyrody, równą pałał miłością rodzinnego kraju i skutkiem podobnego na wsi wychowania rozwinął w sobie jako poeta ten charakter sielski, który stał się wzajemnie charakterem poezyi Brodzińskiego. Wyższe w tym ostatnim poetyckie zdolności, głębsza rozwaga i staranniejsze wykształcenie, wydały plon obfitszy i dojrzałszy, i sprawiły, że z spółzawodnika Brodziński stał się prawdziwym przewodzącą i mistrzem. Pozostały wszakże w jego utworach ślady tój pierwotnej szkoły, wspólności uczuć i pomysłów w owych zwawych Krakowiakach, wiejskich grajkach, dziewczosłębach, owęj

prostocie i rzewności wieśniaczych piosnek aż do powtórzenia imion *Wiesława* i *Halny*, które na młodzieńczym umyśle poety silne jak widać uczyniły wrażenie, i stąd tak żywo przypominają pienia Reklewskiego. Cenił je wysoko Brodziński i w pismach swoich złożył hold winny talentom wieszca, na którego nutę swoje pieśni nastroił.

W piśmiennictwie zwrócił on szczególnież uwagę na stronę estetyczną; przez podwoje estetyki prowadził do przybytku filozofii. „Filozof (mówił) więcej dostrzega w poezyi tak jak w naturze, niż człowiek pospolity; lecz jak tamten nie jest filozofem dla samej poezyi, tak temu niepotrzeba wprzód uczyć się filozofii, aby czuł poezya”. Ta metoda odpowiadała wtedy duchowi polskiej umysłowości, Ignając przedewszystkiem do tego, co piękną formą pojawu, wyobraźnią ovladnąć mogło. Mnogie pisma jego i rozprawy w przedmiocie estetyki można uważać za wyborną szkołę literatury w rozrzuczonych tu i owdzie szczegółach, stanowiącą niejako całość zasad najpotrzebniejszych i najważniejszych pod tym względem wiadomości.

Ważne jego nad synonimią i w ogóle nad mową ojczyzną prace, wykryły znakomite skarby języka. Język ten pod piórem jego zyskał nie mało na czystości, właściwości, rządym i ozdobnym szyku.

Styl Brodzińskiego ma właściwe sobie znamiona. Zastosowany do celu i przedmiotu, łatwy, prosty i giętki, z rzeczą, którą maluje, w najdoskonalszej jest harmonii: jak jasne, kryształowe naczynie przejrzystym napelnione płynem, który w całej czystości widać przezeń aż do dna. Łączą się w nim dwa najcenniejsze przymioty: mężka siła i harmonia. Piérwsza spoczywa w myślach: nie zdołałoby jój stłumić żadne najslabsze nawet wysłowienie. Druga zależy na trafnym doborze wyrażen, kształtnym i z dziwną przyjemnością połączonym toku.

On czując, że wiersze bez rytmu czyli prozodyi, chociaż poetyczne co do myśli są zawsze w mowie jakby prozą, usiłował zbadać i tę własność naszego języka i piérwszy począł pisać wierszem miarowym. „Sposób

ten (mówi) upięknienia wiersza, ani w akcencie języka żadnej zmiany nie czyni, ani dla niego jakimkolwiek uszczerbkiem być może; owszem, zostawiając mu dotychczasowy skład jego, dodaje mu jeszcze tę prawdziwą poetyczną ozdobę, która sama z siebie starożytnych zachwycała, którą wszystkie żyjące języki (pierwotne i rodzime) posiadają, która jedynie poezją do muzyki przybliżyła, a której budowa naszego języka do starożytnych najwięcej przystępująca, koniecznie wymagać się zdaje. Metryczność, stosowną do rzeczy i porządną rozmaitością wiersze zdobiąc, czyni ją kształtniejszą i daleko więcej wydatną. Zresztą, jak muzyka, obudza, utrzymuje i wznosi uczucie”.

A tak wszelakimi środkami i we wszystkich kierunkach dążąc do ożywienia i wprowadzenia na drogę właściwą narodowego piśmiennictwa, stanął w dziedzinie jego jakby na straży przeciw panującej przewadze obcych wyobrażeń i smaku. Uderza w nim szczególnie owa doskonała zgodność między rozumem i uczuciem, dążnością poety i zasadami krytyka. To mogło być jedynie skutkiem tej miłości prawdy, która mu nie dozwalała i siebie samego łudzić, i innych zostawiać w złudzeniu. Kiedy w literaturze Brodziński zdawał się tylko odgłosem swego czasu, stał się on rzeczywiście jego przewodnikiem, mentorem. Krytyką i objaśnionym przezeń talentem uskutecznił to, co epoka jego poczęła na drodze fantazyi i młodzieńczych rojeń. Ani do uzupełnienia takiego dzieła potrzebował głośno nad innych swym gieniuszem wybiegać, bo wkrótce potężniejszy gieniusz błysnął z góry światłem, jakby niszczącego wszystko meteoru, i rozciągnął po niebie lunę, w której wszystkie gwiazdy naraz pogasły. Mickiewicz rozświecił naszą poezją; Brodziński ogrzał jej niwę, że zdatną się zdała do wydania najlepszych plonów. Filozof i poeta rozumujący i powabny pisarz, wyobraża on całkowity i skończony w sobie zawód dzieł-mistrza. Sąto połączone dwa najcelniejsze w sztuce zjawiska, czystość pojęcia i piękność formy, dwie wzajem wypełniające się potęgi: ideał i jego urzeczywistnienie, myśl i słowo, duch piękny i piękne ciało.



F
7507